Jan Jerzy Pawlikowski

Z B I E R A C Z E

Jak w fotoplastikonie
krogulcze kończyny cyklopa
idzie nieśmiało przez autostrady miasta
pysk wzniesiony pięćset metrów nad domy
oczy poszukują
ściany budowli ściskają niepokój
cel
domy eksplodują

W śnie moim nie ma białych myszek
doświędczalnych królików
jest gruby warkocz Weroniki
ocalały powróz z Oświęcimia
stąd myśl w połowie rozbita
Zamykam się w moim zaułku
i ty w nim jesteś Mario
Jest taka przystań od której się zawsze odbija
do tego miejsca
z którego ty i ja wyszliśmy
w poszukiwaniu ognia
by ogrzać ciała
by obronić się przed zwierzętami
i tak stworzyliśy plemiona
przeszliśmy formacje dziejowe
stworzyliśmy narody
i czyhania na ich słabość
doszliśmy do zbieractwa
grzybów radioaktywnych
wynaleźliśmy nową miarę objętości
rentgeny
my - radioaktywni zbieracze.

Jan Jerzy Pawlikowski

Pamięci K.K.Baczyńskiego

CZWARTEGO DNIA

Pieśń niecierpliwa
w niebo sypiąca żarem
jak poemat szorstka i młoda
trafiona w biegu o
świcie
otwierającym miasto na ścieżaj

Tymi palcami wczoraj
ujmowałeś pióro
cały z burzy
ażeby wiersz najpełniej
oddał się miastu
przy piersi Wisły
Pokarmem była kruszona Warszawa
Antygony
z powiek strącały zielone pióra
na oczy dziewięcioletnich chłopców
i Twój cień
drżący
nie nadążył
czwartego dnia
Przemilczałeś tyle ziaren
przejęty światłem